

NASZA SZKOŁA

ORGAN

ZRZESZENIA NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POLSKICH
W BRAZYLJI, ZWIĄZKU KÓŁ MŁODZIEŻY W BRA-
ZYLJI I POLSKICH TOWARZYSTW OŚWIATOWYCH
W BRAZYLJI.

Redaktor i Wydawca: KONSTANTY LECH.

Adres pocztowy: Brazil, Paraná, Curityba,

Caixa postal 412

Treść numeru 54-go:

- I. Przed Zjazdem delegatów Zrzeszenia. — K. L.
Wrażenia z Kongresu Pedagogicznego w Po-
znaniu - Barbara Hessel.
W naszym ręku lepszy byt. — W. Gr. Kowalski.
- II. Dział Literacki.
Rzeczywistość Parańska w Polskiej Literaturze Pięk-
nej S. Wł.
Pionierzy — Bohdan Pawłowicz.
- III. Książki, które warto czytać i kupić.
- IV. Z życia towarzystw, szkół i nauczycieli.
Zarys działalności nauczycieli szkół polskich w São Fe-
liciano w ciągu ostatnich sześciu lat. — Fr. Kulczycki.
Protokół z posiedzenia Ogniska nauczycielskiego w São
Feliciano, odbytego w sali T-wa „Postęp” w dniu
2-go października 1929 r. — Stanisław Bujnowski.
Z ogniska nauczycielskiego okręgu Araucaria - Lapa —
I. Socezek.
Bacność Rodacy z Erechim i okolicy — Jan Romanowski.
Zakres materiału przerobionego w Kolegium im. H. Sien-
kiewicza w Kurytybie w roku szkolnym 1929.
- V. Dodatek «Nasza Szkoła».

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

czynne są codziennie, z wyjątkiem świąt, od godz. 9 do 11 rano
i od 1 do 5 po południu, w lokalu Kolegium H. Sienkiewicza
przy ul. Emano Pereira Nr. 502.

SKŁADNICA OŚWIATOWA ZRZESZENIA N.S.P. W BRAZYLJI

prosi wszystkich swoich dłużników o uregulowanie zobowiązań najpóźniej do dnia 1 stycznia.

Obecnie Składnica przystępuje do wydania dwóch nowych podręczników dla szkół polskich w Brazylii, wobec czego nie może udzielać dłuższego kredytu.

Hotel Guanabara

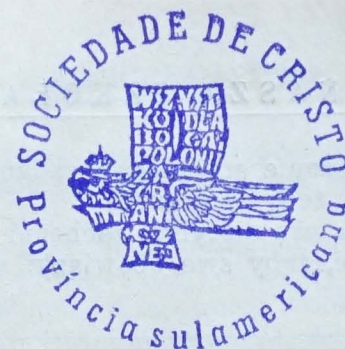
Jedyny polski Hotel przy głównej ulicy w pobliżu dworca w Kurytybie.

Czyste i wygodne pokoje wynajmuje się wraz z utrzymaniem. Smaczne ciepłe i zimne obiady i kolacje można dostać w każdej chwili. Kuchnia doskonała. Pierwszorzędne trunki krajowe i zagraniczne.

Ceny od 6\$000 do 12\$000 dziennie.

Rua Barão do Rio Branco 378 -- Telefon 1103.

Właściciele: Ignacy Mierzwa z Bratem.



PRZED ZJAZDEM DELEGATÓW ZRZESZENIA.

W dniach 5 i 6 stycznia 1930 r. odbędzie się w Kurytybie doroczny Zjazd Delegatów Zrzeszenia Nauczycielstwa Szkół Polskich w Brazylii. Na Zjeździe tym będą wygłoszone sprawozdania z rocznej działalności Zarządu Zrzeszenia, poszczególnych Ognisk, i wreszcie wszystkich członków Zrzeszenia. W tych sprawozdaniach mamy sobie odpowiedzieć na pytania:

1. Co zrobiliśmy, aby podnieść poziom wykształcenia ogólnego, fachowego i społecznego członków zrzeszonych? Jakie zorganizowaliśmy kursy, jakie zjazdy, jakie konferencje, jak pracowały biblioteki ogniskowe? Czy nauczycielstwo się dokształca i czy jest chęć i możliwość pracy nad sobą? Co zrobiono w tym kierunku, co jeszcze zrobić należy i kto ma to zrobić?

2. Co zrobiliśmy, aby wywalczyć zrzeszonemu nauczycielstwu odpowiedni byt materialny, aby zabezpieczyć mu starość, aby wywalczyć dla nauczycielstwa odpowiednie do jego pracy i zasług stanowisko wśród tutejszego społeczeństwa? Co zrobiono z emeryturami nauczycieli, z kasą zapomogową, z określeniem wysokości pensji nauczycielskiej? Co zrobiono dla złagodzenia ciągłych nieporozumień między towarzystwami a nauczycielami, czy postarano się o to, żeby los nauczyciela nie zależał całkowicie od dobrego czy złego humoru prezesa, wendziarza, lub miejscowego proboszcza?

3. Co wreszcie zrobiono, aby nasze szkolnictwo należycie wyposażać i podnieść na odpowiedni poziom, co zrobiono w dziedzinie oświaty pozaszkolnej? Czy ustalono programy i zaopatrzone szkoły w pomoce naukowe, czy dzieci regularnie chodzą do szkoły, czy lekcje prowadzi się planowo i metodycznie? Jak zorganizowano kursy dla dorosłych, jakie koła młodzieży, jakie biblioteki stałe i ruchome, jakie czytelnie etc.?

4. Czy czujemy się już zorganizowaną gromadą, złączoną wspólnymi ideałami i pracującą nad wprowadzeniem w życie tych ideałów? Czy płacimy regularnie obowiązujące nas składki, czy popieramy i propagujemy nasze wydawnictwa, czy kupujemy materiał szkolny w naszej Składnicy, czy pracujemy nad tem żeby wszyscy nauczyciele znaleźli się w naszych szeregach?

5. Kto zrobił przypadającą na niego część pracy, gdzie są zaniedbania, co należy popchnąć, co poprawić, co zmienić?

Na te wszystkie pytania musimy sobie na Zjeździe odpowiedzieć bez przemilczeń, musimy sobie dokładnie

zdać sprawę, czy Zrzeszenie spełnia swe zadanie, czy je może spełnić i co należy zrobić, żeby je spełniło.

Zjazd nasz winien nas nie tylko zachęcić do pracy, ale nie dbałym winien nakazać, żeby swe obowiązki wypełniali.

K. L.

Wrażenia z Kongresu Pedagogicznego w Poznaniu.

Podczas mego pobytu w Warszawie odwiedziłam Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, by dać informacje o naszych warunkach pracy. Ze staropolską serdecznością przyjęto mnie w Związku i zaproszono na Kongres Pedagogiczny, zorganizowany staraniem tegoż Związku przy współudziale Związku Zaw. Naucz. Polsk. Szk. Średnich.

Niecierpliwie czekałam, aby ujrzeć tę zgodność i tę potęgę pracy nauczycielstwa w kraju, a tem samem nabrać sił do dalszej pracy tutaj w słonecznej Brazylii.

Dnia 8 lipca rb. o godz. 10-tej przybyłam na otwarcie Kongresu. W olbrzymiej sali reprezentacyjnej Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu zebrał się delegaci ognisk nauczycielskich ze wszystkich zakątków Rzeczypospolitej.

Widzi się ogromne ożywienie, wyczuwa się czyn!

Zgłosiłam się do prezydium, jako przedstawicielka naszego Zrzeszenia.

Za chwilę rozpoczęto uroczystość otwarcia Kongresu przemówieniem p. Stanisława Nowaka, Prezesa Związku, liczącego przeszło 40 tysięcy członków — poprzedzoną odśpiewaniem hymnu związkowego: »Wolnej my Polsce służym już, Ojczyźnie miłowanej».

Zasłużonego na polu pracy nauczycielskiej i związkowej, a przez wszystkich nauczycieli poważanego i kochanego Prezesa, powitano gorącymi oklaskami.

Prezes Nowak mówił, że największym zadaniem Związku Naucz. Szk. Powszechnych jest troska o wartość szkoły polskiej. To też w obradach Kongresu będą poruszane przede wszystkim zagadnienia wychowania publicznego, mając na myśli stale jednolitą szkołę ogólno-kształcącą, a celem takiej szkoły — mówi Prezes Nowak — »musi być wychowanie pełnowartościowego obywatela, zdolnego do rozumnej państwowotwórczej pracy, gdy trzeba najdalej idących ofiar na rzecz dobra ogólnego».

Kończąc swe przemówienie z prawdziwą wiarą, że w następnym dziesięcioleciu pracy będą widoczne jej owoce dla rozwoju i potęgi naszej Ojczyzny, wznosił okrzyk:

- Niech żyje Rzeczpospolita Polska!
- Niech żyje Prezydent Ignacy Mościcki!
- Niech żyje Marszałek Józef Piłsudski!

Następnie p. Nowak zaprosił do prezydium 11 osób z pośród obecnych, poczem nastąpiły przemówienia reprezentujących władze i instytucje.

Przemawiano w imieniu Marszałka Józefa Piłsudskiego, w imieniu Rządu, Dyrekcji Powszechnej Wystawy Krajowej, Uniwersytetu Poznańskiego, Wolnej Wszechnicy Polskiej, Związku Polskiego Nauczycielstwa we Francji, nauczycielstwa czeskiego i jugosłowiańskiego. Między innymi przypadło i mnie w udziale powitać Kongres w imieniu naszego Zrzeszenia.

Ze wszystkich przemówień widać było, że ta potężna organizacja nauczycielstwa w Polsce jest każdemu droga, każdy się nią interesuje, każdemu leży na sercu sprawa wychowania młodego pokolenia.

Najwyższy przedstawiciel szkolnictwa polskiego, Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Dr. Stanisław Czerwiński, przybył również na Kongres i wygłosił przemówienie na temat: »O ideał wychowawczy szkoły polskiej«.

W swoim przemówieniu Pan Minister scharakteryzował ujemne strony naszego szkolnictwa t. j. te wszystkie wady, które pozostały nam po zaborcach, czego powinniśmy się za wszelką cenę wyzbawić i stworzyć sobie nowy ideał wychowania, który odpowiadałby naszym zmienionym warunkom. Nie jest to jednak łatwe dla naszego pokolenia. »Pokolenie to, pokolenie nasze, jeżeli chce stanąć na wysokości swych zadań, musi się zdobyć na taki wysiłek, aby jakości i wielkości zmian w losach zewnętrznych narodu odpowiadała jakość i wielkość przemiany w życiu wewnętrznym, w psychice, w zbiorowej duszy narodu«.

Dalej przedstawia Pan Minister dwa typy psychiczne, które dzieli według Claparéde'a na »pracowników« i »bojowników« i zastanawia się nad tem, który z tych typów posiada większe wartości psychiczne i który należałoby włączyć do swego ideału wychowawczego? Claparéde tak charakteryzuje każdy z tych typów: »pracownicy« są powolniejsi, chłodniejsi, powściągliwsi, bojaźliwsi, ale zato bardziej dokładni, wytrwali, bardziej świadomi celu, do którego dążą; »bojownicy« pracują dobrze tylko wówczas, gdy są podnieceni; wtedy są zdolni do znacznego wysiłku, ale ich praca nie trwa długo; są zmienni, działają tylko wybuchowo«.

»Bojownicy« — to konspiratorzy w czasie niewoli powstańcy — to ci, którzy zapełnili najbardziej spiskowe i rewolucyjne szeregi legjonów polskich.

Ale i typ »pracownika« posiada cechę, której wartość jest niezmiernie wielka: typ ten posiada większą wytrwalość i systematyczność w równej pokojowej pracy. A my musimy nauczyć młode pokolenie Polaków kochać pracę i umieć pracować.

Dla otrzymania większych wyników pracy — mówi Pan Minister: »podnieśmy dokładność i skuteczność swojej pracy na terenie szkoły«. »Gdyż jestem przekonany, że bez solidnej i porządnej pra-

zdać sprawę, czy Zrzeszenie spełnia swe zadanie, czy je może spełnić i co należy zrobić, żeby je spełniło.

Zjazd nasz winien nas nie tylko zachęcić do pracy, ale nie dbałym winien nakazać, żeby swe obowiązki wypełniali.

K. L.

Wrażenia z Kongresu Pedagogicznego w Poznaniu.

Podczas mego pobytu w Warszawie odwiedziłam Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, by dać informacje o naszych warunkach pracy. Ze staropolską serdecznością przyjęto mnie w Związku i zaproszono na Kongres Pedagogiczny, zorganizowany staraniem tegoż Związku przy współdziałaniu Związku Zaw. Naucz. Polsk. Szk. Średnich.

Niecierpliwie czekałam, aby ujrzeć tę zgodność i tę potęgę pracy nauczycielstwa w kraju, a tem samem nabrać sił do dalszej pracy tutaj w słonecznej Brazylii.

Dnia 8 lipca rb. o godz. 10-tej przybyłam na otwarcie Kongresu. W olbrzymiej sali reprezentacyjnej Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu zebrał się delegaci ognisk nauczycielskich ze wszystkich zakątków Rzeczypospolitej.

Widzi się ogromne ożywienie, wyczuwa się czyn!

Zgłosiłam się do prezydium, jako przedstawicielka naszego Zrzeszenia.

Za chwilę rozpoczęto uroczystość otwarcia Kongresu przemówieniem p. Stanisława Nowaka, Prezesa Związku, liczącego przeszło 40 tysięcy członków — poprzedzoną odśpiewaniem hymnu związkowego: »Wolnej my Polsce służym już, Ojczyźnie miłowanej».

Zasłużonego na polu pracy nauczycielskiej i związkowej, a przez wszystkich nauczycieli poważanego i kochanego Prezesa, powitano gorącymi oklaskami.

Prezes Nowak mówił, że największym zadaniem Związku Naucz. Szk. Powszechnych jest troska o wartość szkoły polskiej. To też w obradach Kongresu będą poruszane przede wszystkim zagadnienia wychowania publicznego, mając na myśli stale jednolitą szkołę ogólnokształcącą, a celem takiej szkoły — mówi Prezes Nowak — musi być wychowanie pełnowartościowego obywatela, zdolnego do rozumnej państwowotwórczej pracy, gdy trzeba najdalej idących ofiar na rzecz dobra ogólnego.

Kończąc swe przemówienie z prawdziwą wiarą, że w następnym dziesięcioleciu pracy będą widoczne jej owoce dla rozwoju i potęgi naszej Ojczyzny, wznosił okrzyk:

— Niech żyje Rzeczpospolita Po'ska!

— Niech żyje Prezydent Ignacy Mościcki!

— Niech żyje Marszałek Józef Piłsudski!

Następnie p. Nowak zaprosił do prezydium 11 osób z pośród obecnych, poczem nastąpiły przemówienia reprezentujących władze i instytucje.

Przemawiano w imieniu Marszałka Józefa Piłsudskiego, w imieniu Rządu, Dyrekcji Powszechnej Wystawy Krajowej, Uniwersytetu Poznańskiego, Wolnej Wszechnicy Polskiej, Związku Polskiego Nauczycielstwa we Francji, nauczycielstwa czeskiego i jugosłowiańskiego. Między innymi przypadło i mnie w udziale powitać Kongres w imieniu naszego Zrzeszenia.

Ze wszystkich przemówień widać było, że ta potężna organizacja nauczycielstwa w Polsce jest każdemu droga, każdy się nią interesuje, każdemu leży na sercu sprawa wychowania młodego pokolenia.

Najwyższy przedstawiciel szkolnictwa polskiego, Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Dr. Stanisław Czerwiński, przybył również na Kongres i wygłosił przemówienie na temat: »O ideał wychowawczy szkoły polskiej«.

W swoim przemówieniu Pan Minister scharakteryzował ujemne strony naszego szkolnictwa t. j. te wszystkie wady, które pozostały nam po zaborcach, czego powinniśmy się za wszelką cenę wyzbycić i stworzyć sobie nowy ideał wychowania, który odpowiadałby naszym zmienionym warunkom. Nie jest to jednak łatwe dla naszego pokolenia. »Pokolenie to, pokolenie nasze, jeżeli chce stanąć na wysokości swych zadań, musi się zdobyć na taki wysiłek, aby jakości i wielkości zmian w losach zewnętrznych narodu odpowiadała jakość i wielkość przemiany w życiu wewnętrznym, w psychice, w zbiorowej duszy narodu«.

Dalej przedstawia Pan Minister dwa typy psychiczne, które dzieli według Claparéde'a na »pracowników« i »bojowników« i zastanawia się nad tem, który z tych typów posiada większe wartości psychiczne i który należałoby włączyć do swego ideału wychowawczego? Claparéde tak charakteryzuje każdy z tych typów: »pracownicy« są powolniejsi, chłodniejsi, powściągliwi, bojaźliwi, ale zato bardziej dokładni, wytrwali, bardziej świadomi celu, do którego dążą; »bojownicy« pracują dobrze tylko wówczas, gdy są podnieceni; wtedy są zdolni do znacznego wysiłku, ale ich praca nie trwa długo; są zmienni, działają tylko wybuchowo.

»Bojownicy« — to konspiratorzy w czasie niewoli powstańcy — to ci, którzy zapelnili najbardziej spiskowe i rewolucyjne szeregi legionów polskich.

Ale i typ »pracownika« posiada cechę, której wartość jest niezmiernie wielka: typ ten posiada większą wytrwalność i systematyczność w równej pokojowej pracy. A my musimy nauczyć młode pokolenie Polaków kochać pracę i umieć pracować.

Dla otrzymania większych wyników pracy — mówi Pan Minister: »podnieśmy dokładność i skuteczność swojej pracy na terenie szkoły«. »Gdyż jestem przekonany, że bez solidnej i porządnej pra-

cy na terenie szkoły, bez osiągania rzetelnych i trwałych jej wyników nie wykształcimy dla Ojczyzny typu solidnego pracownika.

Z tego co dotąd było powiedziane wynika, że za ideał może być uważany typ, który będzie zawierał dotądnie cechy typu »pracownika« i »bojownika«.

»Taki właśnie typ, typ bojownika i pracownika w jednej osobie, jest potrzebny naszemu Odrodzoneму Państwu, bo potrzebny mu jest typ obywatela, któryby dzielną pracą powszednią, ale w potrzebie i świętym zapalem walki stwierdzał swój czynny, szczerzy patriotyzm«.

Zastanówmy się teraz nad naszą pracą tu w gościnnej Brazylii i zróbmy taki krótki rachunek sumienia, czy nie potrzebujemy podnieść dokładności i skuteczności swojej pracy na terenie szkoły?

Czyż my nie pracujemy tutaj dla tej samej idei i nie dążymy do tego samego celu, co nasi bracia tam za oceanem?

Czy tu nie powinniśmy wyteżyc wszystkich sił naszych, aby stać się bojownikami i pracownikami nad utrzymaniem języka naszego i krzewieniem kultury naszej?

(D. c. n.)

Barbara Hessel.

W. GR. KOWALSKI.

W naszym ręku lepszy byt.

(Dokończenie)

Powiedzmy więc sobie, że wszyscy wyżej tu wymienieni, — to nasza przyszłość i dajmy im rękojmię do wszelkich dalszych poczynañ — stwórzmy w tem ogólnem gronie skryształizowaną ideę przyszłej Młodej Kolonji polskiej w Brazylii. Stwórzmy ją nie przez hasła ogólnikowe, lecz przez systematyczną, przemyślaną pracę w dziedzinie oświaty pozaszkolnej. Ojcowie nasi, borykający się z fojsą w ręku w borach brazylijskich, nie mieli na to czasu ani przygotowania. Młodzież dorosła po kolonjach w większości wypadków, to ludzie prawie ze straceni dla prac oświatowych, bo tak ich życie i wychowanie tutejsze ukształciło.

A jednak są to ojcowie i matki naszego przyszłego pokolenia. To też trzeba i im koniecznie dawać zastrzyki w postaci pozaszkolnych prac oświatowych — zastrzyki, któreby anulowały ich ujemny wpływ na tych, z których chcemy mieć ową awangardę przodowniczą.

Zatem powiedzmy sobie wyraźnie, że mamy tu podwójny cel w prowadzeniu oświatowych prac pozaszkolnych:

1) pielęgnowanie ideałów i przygotowanie do tych prac następców.

2) prowadzenie tych prac po to, aby starsze nasze społeczeństwo nie zatracalo zupełnie swoich wartościowych cech ogólnoduchowych i narodowych.

Cel oświaty pozaszkolnej to wspólny rytm serc, uświadamianie nieuchwytnego łącznika pomiędzy dziećmi jednej ziemi.

»Praca oświatowa, natchniona wiarą w rolę dziejową ludu, żłobi ścieżki wśród skalistej oziębłości wiossek ku mostom świetlanym, które zawiesza nad przepaściami różnic kulturalnych w narodzie« mówi wzniosle Orsza-Radlińska, pionierka oświaty ludowej w Polsce.

Oświata pozaszkolna podnosi »wartość ludu«, Libelt wskazuje jako cel wychowawczy oświaty, by lud tę wartość poznał.

▲ któż ma przyczynić się do tego? Ktoż ma rozbudzić te śpiące siły ludu; któż ma ten bój stoczyć, kto ma być tym oraczem kolonji — kto?

O!óż nie kto inny, jak nauczyciel ludowy. Nauczyciel powinien nie tylko te hufce młodociane prowadzić naprzód, jak gdyby w święty bój o lepsze jutro, ale winien wiedzieć również, że na jego barkach ciąży praca społeczno oświatowa. Od jego pracy zależy oświata i kultura ludu. To też nikt z taką pewnością siebie jak na nauczyciel nie może sobie powiedzieć:

»Chociaż nie skończysz,
Ciagle rób,
Ciebie nie dzieło
Zamknie grób«.

Grób zamknie jedynie ciało dobrego nauczyciela, ale praca jego wiecznie żyć będzie i rodzić owoce, a pamięć o nim w kolonji, w której pracował, nigdy nie zaginie i pokolenia całe będą wspominać jego imię z wdzięcznością. Ale nastąpi to tylko wtedy, gdy praca jego będzie szczerą, a zapal nieudany.

Wielu już z pośród młodzieży i nauczycieli idzie z duchem czasu i podejmuje już różne prace oświatowe, jak: teatr amatorski, biblioteki, koła młodzieży, kursy wieczorowe, organizacje sportowe, ogniska nauczycielskie, odczyty, wycieczki i t. p. Są to doprawdy samorodni »bohaterzy oświatowi«.

Cześć im za to!

Nie brak jednak jeszcze i tych »oziębłych« i tych »straconych« bezpowrotnie.

Zdajmy sobie z tego sprawę i zgodźmy się z tem, że w rękach nauczyciela i współpracującej z nim młodzieży leży oświata i dobrobyt — lepszy byt kolonji polskiej w Brazylii.

DZIAŁ LITERACKI.

Rzeczywistość Parańska
w Polskiej Literaturze Pięknej.

(Ciąg dalszy)

Element tubylczy nie jest w powieści tłem, na którym odbija się życie polskiej gromady. Jest raczej pierwiastkiem obcym, podświadomie odczuwanym w każdej chwili, bądź to jako siła pomocna, bądź to wroga. Tajemnych dróg i nici, wiążących ze sobą te dwie żyjące obok siebie społeczności — niema. Inna jest postawa wobec życia, inny obyczaj, inna struktura psychiczna. I jeśli się trafi wśród polskiej gromady osobnik, który, jak Franciszek Bober, częściowo zatracił możność porozumiewania się w języku ojców, to uważny czytelnik natychmiast spostrzeże, że przejął on od krajowców nie tylko mowę, ale i ich stosunek do życia i świata.

Tłem właściwym powieści, ramą, — która zamyka każdy obraz, każdy fragment utworu — jest przyroda brazylijska, przyroda pierwotna, bujna i groźna i zawzięta niekiedy, w końcu zawsze jednak przyjazna i posłuszna człowiekowi i jego pracy.

Znawcy puszczy i borów brazylijskich zarzucają autorowi, że popełnił sporo nieścisłości, że umieścił w dorzeczu Ivahy drzewa i rośliny, które znajdują się wprawdzie w Paranie, ale rozproszone po różnych jej okolicach, po różnych strefach klimatycznych. Zarzut ten rozszerzają również na świat zwierzęcy. Niewątpliwie — mogą mieć rację. Ale równie niewątpliwym jest fakt, że puszcza parańska Pawłowicza żyje potężnie swym dzikiem, nieujarzmionym życiem, że mieni się barwą i światłem, że grozi i przeraża, że pociąga i nęci. Zresztą autor posługuje się tutaj znaną w technice twórczości literackiej metodą: metodą, którą można nazwać „kondensacyjną”. Polega ona na skupieniu na niedużym stosunkowo odcinku przestrzeni, czasu, życia — pierwiastków, które w rzeczywistości potocznej są porzucane w znacznej od siebie odległości. Szwankuje wprawdzie na tem ścisłość sprawozdawcza, lecz zyskuje plastyka, wyrazistość, wartość artystyczna utworu.

Mimo tej kondensacji, mimo a może właśnie dzięki zamiarowi autora zobrazowania wszystkich charakterystycznych stron polskiego bytowania w Brazylii — można w powieści wyróżnić kilka ośrodków krystalizacyjnych, wokół których skupiają się — liczne i rozmaite wątki, wzajemnie poplątane i poprzerastane. Pierwszym i najważniejszym z takich ośrodków — jest kolonia polska nad Ivahy, z zagrodą Mierzwy, jako swem centrum. Tutaj to w imieniu swego ojca, niedołężnego już starca, dzierży silną ręką władzę nad obszernym gospodarstwem — zawzięty, uporczywy Wojciech Mierzwa, z nieodstępna swą żoną, będącą echem i cieniem męża, która na wszystkie ciosy i niespodzianki życia ma jedną reakcję: lamem-

tujący podziw „widzita go, widzita”, połączony z pobożnym westchnieniem: „O Jezu, Jezu, Maryjo, Maryjo”

Synowie Wojciecha — cztery młode dębczaki zasiane podmuchem losu wśród piniorów i herwali — to siła jednolita, jednokierunkowa, nieomal ślepa; to żywioł ludzki, pracy naprzód w kierunku wyznaczonym przez plemienny instynkt, przez tradycję niezliczonych pokoleń. Posiadanie ziemi staje się u nich żądzą, przesłaniającą wszystkie inne wartości życia, służącą im nieświadomie podstawą ich etyki, ich sposobu odczuwania i rozumienia. Mimowoli nasuwa się analogia między nimi i Kiemliczowami synami z Potopu.

Postać Anki — zajmuje zupełnie odrębne stanowisko w powieści. Jest ona raczej wyrazem spekulacji artystycznej autora, chęci jego powiązania tęczowym mostem wyobraźni społeczności chłopskiej z szerszym dalekim światem, ze światem wartości kulturalnych, subtelnych drgnień duszy, tragicznych wzlotów i upadków, — niż elementem rzeczywistości parańskiej. Powieść z punktu widzenia artystycznego tylko na tem zyskała. Owiało ją bowiem technicznie ogólnoludzkiego bólu, nierozplątanych problemów miłości i życia. Na tle skomplikowanej i różnokierunkowej duszy Anki — zarysowują się dopiero plastycznie pozostałe, szkicowo jeno zaznaczone, postacie kobiece powieści. Czy to będą Ciółkowny, z których każda prostolinijnie dąży do realizacji swych nieskomplikowanych ideałów życiowych, — posiadania swego „chłopa” i gospodarstwa czy Iracema — tajemnicza, zuchwała rusalka puszczy i ostępów leśnych, czy wreszcie rezolutne, lecz cokolwiek stuszone panny Bielskie — każda z nich nałiera rumieńca życia dopiero w zestawieniu, a raczej w przeciwstawieniu z Anką.

Poza okolem zagrody Mierzwowej — w bezpośredniej jej bliskości, jako jej koncentry — zgrupowane zostały miejsca, gdzie się rozgrywa przeważna część akcji powieściowej.

Mamy więc osiedle Ciółkowe, mające w toku powieści odegrać rolę dalekich zmudzkich Wołmontowicz, gospodarstwa Gwoździa i Macioszka, budująca się Grzelakowa zagroda, szkoła Wicka Pamucha, kościół i plebanja, wreszcie wenda Wenera.

Drugim ośrodkiem powieści jest rancho, nazwijmy je z polską domkiem myśliwskim, Coronela Fabricia de Lacerda. Stąd wyrusza na haree dziki, nieposkromiony temperament; tutaj mieszka, nieznaną uzd i hamulców, bujność i rycerskość potomka dawnych conquistadorów. Tu się wreszcie schodzą nacie rozległym municypjum.

Trzecim wreszcie i ostatnim ośrodkiem powieści jest Kurytyba. Dziwna rzecz — miejscowość i stosunki, które powinny były być autorowi najbardziej znane, — wypadły w powieści najslabiej, najmniej artystycznie. Nie uchronił się tu autor od skłonienia ucha ku zabójczej dla wszelkiej artystycznej twórczości — aktualnej plotce. I dlatego przedstawiciele inteligencji polskiej, mieszkającej w Kurytybie — tak mało w sobie posiadają życia i prawdy artystycznej. Ich dodatnie czy ujemne strony, ich zatargi, kłótnie, czy

projekty społeczne — nie wzruszają nas, powiedzmy otwarcie, nie nas nie obchodzą. Chciałoby się czempredzej uciec z tej nieciekawej, i mało pociągającej atmosfery do tamtych ludzi z nad Ubasi-
nho i Iva-ny. Bo tam jest dopiero prawdziwe życie, wartkie, tętniące, bujne. Tam się spotyka kapitalne typy w rodzaju chłopskiego Zagłoby — kowala Wróbla, lub eks-żołnierza Pampucha. Tam czytelnik przeżywa wraz z postaciami powieściowemi wszystkie emocje i wzruszenia: wyścigów, polowania, walki na śmierć i życie z bandą zdziczałych rewolucjonistów, mniej krwawej i tragicznej potyczki kogutów, wreszcie niespodziewanej śmierci Wojciecha Mierzwy, ukąszonego przez żararakę. Tam się uczestniczy w powszednim dniu polskiego życia — w zabiegach i mozolach nad zdobyciem plonów, zabudowaniem się, przysporzeniem sobie gruntu — tam się bierze udział w dniu świątecznym kolonji: w nabożeństwach, uroczystości powitania Konsula — w weseliskach i przeprowadzkach — w zebraniach szkolnych i politycznych, w wyborach i sperach.

Zdarzenia te — tak liczne i rozmaite — mają swój wyraźny kręgosłup ideowy. Przez nie wszystkie przewija się głęboka wiara w niezwalczoną moc polskiego ramienia, polskiej duszy. Nie o poglądy autora na przyszłość naszej emigracji w Brazylii tu chodzi. Poglądy te są może zbyt optymistyczne, zbyt nie liczące się z piętrzącymi się na każdym kroku trudnościami. Chodzi tu o wrażenie, jakie powieść pozostawia w duszy czytelnika. Wrażenie to jest niewątpliwie charakteru konstruktywnego, krzepiącego — pozwala ono ponad sprawy przemijające i lokalne wybiec w daleką przyszłość, gdy będzie się musiało znaleźć w tym czy innym zakątku świata — miejsce, gdzie prężność i moc polskości obierze właściwe siedlisko dla swej naturalnej dążności do rozrostu, potęgi i organizowania sobie życia według swych własnych praw i potrzeb.

„Pionierzy” — Pawłowicza są wartościową książką i dlatego z niecierpliwością czekamy na zapowiedziane dwa dalsze tomy trylogji.

S. Wład.

BOHDAN PAWŁOWICZ

Pionierzy.

Synowie niesli Wojciecha do domu. Teżał im na rękach i rzucał się w konwulsjach. Twarz miał siną, obrzękłą z wysadzonemi na wierzch oczyma, upiorną. Wielkie, twarde ręce czepiały się synowskich koszul i kurczyły w bolesnych drgawkach, szarpiąc i kalcząc. Synowie zaś niesli go w ponurem milczeniu, z zastygłemi na kamień twarzami, z tępem przerażeniem w oczach, bo oto powalony ich otec, ich władca, którego dotąd uważali za niepokonanego, za siłę nadludzką i władną.

A Wojciech zwiślał coraz bardziej, że choć chłopcy były nie ulomki, naginały się ku sobie, jak zórawie dźwigni, obciążone nadmiarę. Mimo to niesli ojca ostrożnie i powoli. Tłum kolonistów po-

stępował za nimi w ciszy, rozprawiając o wypadku szeptem, rwanemi zdaniaimi:

- Przewiązali mu?...
— Wyżej kolana...
— Józef krew ssał...
— Co ta pomoże...
— Wypalić...
— Jużci. Pan Krzywiec dymają..

Nadbiegł Krzywiec.

— Ognia! — krzyknął, zdarł kurtkę z pleców i rzucił ją na ziemię. Mierzwy złożyły Wojciecha. Przestał się rzucać i leżał spokojnie z zawartemi powiekami, a dreszcze przechodziły po jego potężnym ciele, że dygotał, jak w febrze.

Krzywiec opalił nóż w rozpalonem na prędcie ognisku, wyciął małe ranki, pozostawione przez zęby żmii — tuż nad kolanem.

Wojciech nie krzyczał, nie zawodził, jeno jęczał tak straszliwie, że ludzie odwracali głowy i wstrząsali się, jakby to im krajało żywe mięso.

Lecz że język ludzki jest, jak to młyńskie koło, co pod naporem wody wiecznie się kręcić musi czy chce, czy nie chce, więc jeszcze Krzywiec nie skończył, gdy już ugwarzali, wydmuchując sobie słowa w uszy:

- Jako to się przydarzyło?...
- Klęknon w trawie kolanami na zmijsko...
- Że to nie obaczył...
- Obaczta, kiej wpodle błota trawa na metr, abo i więcej...
- Będzie żył?...
- Nie widzi mi się...

A Wojciech rzeczywiście umierał. Siność ustępowała z twarzy, obrzęk tęchl i dreszcze wolniały, lecz tętno pod palcami przyrodnika słabło, a oddech stawał się ciężki i świszczący.

Wojciechowa nadbiegła na tę chwilę. Zbierała chróst na druginim końcu szakra, o niczem nie wiedziała i ludzie ją zwołali. Nie krzyczała, nie lamentowała, jak to zwykły czynić kobiety, ino ukłękła nad Wojciechem i, polykając łzy, wielkie niby krople parańskiego deszczu, a wolno toczące się po bruzdach twarzy, nagle do cna zestarzałej, szeptała cudz. m, bezbarwnym szeptem:

- Widzita go, widzita, starego, Jezu, Jezusicku, Maryjo, Maryjo Przenajświętsza, widzita go, widzita, starego...

Synowie, chłopcy wielkie i twarde, jako te imbuje, stali w bezsile nad ojcem i matką, nieruchomi i milczący, a krew uciekła z ich twarzy, że zdawali się być posagami wyciosanemi z szarego granitu.

Wojciech podniósł powieki z wysiłkiem i męką ogromną i poźierał na żonę, synów, Krzywca i ludzi wpodle stojących. Wzrok miał mętny, lecz mętnów ustępował.

Księdza.. — wyszeptał.

Nikt nie poruszył się. Tylko poglądali boleściwie, a kiwali głowami w żalu i rozterce.

Bo kaj? Dyć do księdza w jedną stronę dwa dni drogi, a z powrotem drugie tyle. Przez Olejów Świętych umierać przyjdzie chudziakowi. Kołtucha nad nim stoi, ano, brzęk jej kosy, jakby drgał ponad stoczonym narodem, że ten i ów obzierał się z lękiem i ukradkiem robił znak krzyża.

Więc poklekali naokół, pozrywali kapelusze z łbów, że wśród strzelistych pinjorów, jakby len złotopłowy powzrastał i lśnił w słońcu falował, chyląc się w modlitwie jako falują półka pszeniczne, jako faluje nieskończone morze żyta w Starym Kraju

Ciołek odmawiał modlitwę za dusze odchodzące, a inni podchwycili. Wzrastały głosy w niskim pomruku, niby pogrzmoty pobliskiego strumienia i opadały w ciche szepty wiatru, który się zerwał i szedł przez górne korony drzew, łomotał i pojekiwał.

Stada obłoków i chmurk gnały po błękitnem niebie, to nisko przelatując ponad pinjoram, to ogarniając je w tumany, to przesuwając się wysoko, wysoko, iż wyglądały jako te białe punkciki stokrotki rozsypanej po łące niebieskiej. Słońce przypiekało. Z ziemi, mokrej jeszcze po ulewach, unosiły się welony mgieł i pięły się oraz to wyżej, przemykając pośród traw, krzewów i gałęzi.

Stado sępów urubů krążyło nad lasem.

Wojciech zatrzymał wyjaśniony wzrok na żonie.

— Stara... — rzekł cicho, a wszystkim się zdało, że krzyknął. Padła mu na piersi i rozszlochała się onym szlochom, który idzie z głębi człowieka i jest jako przeznaczenie i, jest jako ta miłość poczciwa człowieka, którą, by znaleźć na świecie, trzeba żyć w twardej doli, twardą ręką i miękkim sercem.

Synowie przysunęli się bliżej do ojca, a z gardzieli Bartka wybiegł krzyk:

— Ociec, ocieci!

Wojciech uśmiechnął się ku nim i szepnął:

— Pilnujta gruntu... — Chciał jeszcze coś rzec, lecz nie wydolił. Rzucił się jeno w górę, jakby chciał powstać, krzyknął okropnym głosem:

— Anka Jezus, Maryjo! — wyprężył na rękach synów, stęzał i... skonał.

Wieczne odpoczywanie racz mu dać Panie, — rzekł zwolna Ciołek, a chór zawiódł:

— Bądź miłościw, bądź miłościw... — i ścichł.

Cykady buczały swoją pieśń, puszcza gadała, żaby jęczały zwabione słońcem i wszystko było, jak zwykle... Tylko psy wyły na podwórzu przeciągle, ponuro, tylko ponad lasem, ponad gromadą ludzką krążyły wysoko sępy urubů.

Synowie zanieśli martwe ciało Wojciecha do izby na swoją stronę, ułożyli je i wyszli do sieni, gdzie siedli społem pod ścianą, dychając ciężko z utrudzenia i rozpacz.

Przypisek Redakcji: Powyższy wyjątek jest jednym z końcowych fragmentów „Pionierów”. Po ukazaniu się dalszych tomów trylogii Pawłowicza — omówimy je niezwłocznie na łamach „Naszej Szkoły”.

Książki, które warto czytać i kupić.

Każdy Polak

chcący znać kraj ojczysty i wiedzieć, jakie stanowisko zajmuje Polska w świecie, powinien posiadać książkę, która ukazuje się obecnie w trzecim wydaniu:

JAKÓB STEFAN CEZAK

Dyrektor Państwowej Szkoły Handlowej w Zgierzu

GEOGRAFJA GOSPODARCZA wraz ze statystyką życia współczesnego

400, VIII stron druku, 35 tablic statystycznych, 100 ilustracji, map i wykresów.

Książka ta daje pełny obraz życia gospodarczego Polski na tle gospodarki światowej. Powinna się znaleźć w rękach każdego inteligenta, a będzie skarbem dla tych, których te zagadnienia szczególnie interesują.

Składnica Nauczycielska może tę książkę sprowadzić zamawiającym w cenie 10\$000 za egzemplarz.

Nakładem Geberthnera i Wolffa w Warszawie ukazały się oczekiwane oddawna przez sfery pedagogiczne

ŹRÓDŁA DO HISTORJI WYCHOWANIA

w opracowaniu Stanisława Kota, prof. historii kultury w Uniw. Jagiell.

Źródła do Historji wychowania, uzupełnione przez Album ilustracji, stanowią wraz z Historją Wychowania prof. Stanisława Kota — komplet materiału, niezbędnego do historycznego uzupełnienia wiedzy i kultury pedagogicznej każdego nauczyciela i wychowawcy.

Obok najważniejszych ustępów z pism pedagogicznych największych myślicieli od Platona i Arystotelesa po Montaign'a, Descartes'a, Komeńskiego i Locke'a, zawierają Źródła ciekawe i po raz pierwszy w języku polskim udostępnione urywki i opisy z dziejów szkolnictwa w różnych wiekach i narodach, z statutów i przepisów szkolnych, z życia młodzieży, radości i zmartwień bakałarzów wiejskich.

Obok skarbcza literatury pedagogicznej starożytnej Grecji i Rzymu, Włochów, Francuzów, Niemców, Anglików i t. d. obficie reprezentowana jest staropolska ideologia wychowawcza w jędrnych ustępach, wybranych z niedostępnych dzisiaj pism A. Frycza Modrzewskiego, Erazma Glicnera, Sebastjana Petrycego, Jakóba Sobieskiego i innych.

Składnica nauczycielska może tę książkę sprowadzić zamawiającym w cenie 20\$000 za egzemplarz.

Z życia towarzystw, szkół i nauczycieli.

Zarys działalności nauczycieli szkół polskich w São Feliciano w ciągu ostatnich sześciu lat.

W tym okresie zorganizowano i poświęcono następujące szkoły:

1) Św. Stanisława Kostki, 2) Bolesława Chrobrego, 3) Ks. Józefa Poniatowskiego, 4) Białego Orła, 5) Św. Stanisława Biskupa, 6) Św. Jacka, 7) Twa Kolonialnego. Wkrótce będzie poświęcony nowy budynek na Laurentynie.

Klasa wyższa szkoły powszechnej w miasteczku w latach 1926 i 1927 przygotowała 12 młodzieży do egzaminów na nauczycieli, mających prawo do zapomogi rządowej.

W czasie przygotowania się do egzaminu odbył się kurs nauczycielski, prowadzony przez ks. Zajkowskiego. Na kurs do Porto Alegre nie wszyscy nauczyciele mogli wyjechać.

W roku 1928 powstało w S. Feliciano ognisko nauczycielskie, oparte o ustawę Zrzeszenia.

Two Kolonjalne buduje dom, w którym się zmieści szkoła powszechna, oraz nadwyżka, czyli Kolegium i szkoły rzemieślnicze.

Na szkołę gospodarczą dla dziewczynek powstanie też oddzielny dom pod zarządem Sióstr Św. Franciszka, przybyłych z Łowicza. Będzie też i internat dla dzieci z linii, które się w miasteczku ze- chcą dalej kształcić.

Piąta klasa istniała w latach 1924, 5, 6 i 7. W roku 1928 nie istniała z powodu braku dzieci. W roku 1929 powstała ponownie.

W bieżącym roku odbyły się trzy ogólne zebrania ognisk, a co miesiąc odbywały się zebrania Zarządu.

F. r. K u l c z y c k i — sekretarz.

Protokół z posiedzenia Ogniska nauczycielskiego w São Feliciano, odbytego w sali T-wa »Postęp« w dniu 2 października 1929 r.

Obecni kol. kol. Rudolf Papla, ks. Zajkowski, Karol Muszyński, Stanisław Bujnowski, Franciszek Koch, Franciszek Kulczyński, Józef Myga, Wojciech Kubaszewski, Marja Zajkowska, Zuzanna Muszyńska

Porządek dzienny: 1) Zagajenie, 2) Odczytanie zarysu sprawozdania z dotychczasowej działalności ogniska, 3) Przystąpienie do Zrzeszenia nauczycielskiego, 4) Biblioteka wędrowna, 5) Przewodniczący, 6) Miesięczne zebrania, 7) Sobotnie pogadanki, 8) Jednolity program nauczania, 9) Jednakowe podręczniki, 10) Zamówienie tychże, 11) Kursy nauczycielskie, 12) Kółka młodzieży przy T wie, 13) Wybór delegata na zjazd do Kurytyby, 14) Wolne wnioski.

Posiedzenie zajął prezes ks. proboszcz Zajkowski, prosząc na przewodniczącego kol. Rudolfa Papłę.

Sekretarz odczytał zarys działalności Ogiska. Kol. Papla przedstawiając cel swoich objazdów po szkołach i wyrażając pochlebne uwagi o pracy nauczycielstwa na kolonji São Feliciano, zachęca do dalszej pracy nauczycieli, aby szkoły tutejsze doszły do poziomu szkół elementarnych w Polsce. Wymienia środki jakimi dojsć do celu, zwalczając przeszkody. Wymienia jako jedną z przeszkód lokalnych krótki rok szkolny, przeciw czemu radzi zbierać drogą propagandy dzieci młodsze w okresie zimowym. 2-gą sprawą była kwestja metody nauczania.

Wskazuje na konieczność pogłębiania swych wiadomości pedagogicznych. Środki ku temu: podręczniki i kursa nauczycielskie. Jako zasadę stawia konieczność zadeklarowania się nauczycieli na członków do Zrzeszenia w Paranie. W drugim rzędzie kładzie nacisk na organizowanie zebrań naucz., celem dyskusji na temat zagadnień metodycznych, odczytywanie referatów, prowadzenie lekcji wzorowych.

Postanowiono i ustalono termin w styczniu nast. roku rozpoczęcia kursów w okr. São Feliciano.

Pracę ogniska w myśl wskazówek kol. Papli ustanowiono w ten sposób, aby: 1° umawiać termin i miejsce zebrań, 2° wybierać prelegentów do odczytywania refer. Uroczystości narodowe, organizowanie teatrzyków wędrownych, święta pieśni, odwiedzanie wzajemne szkół, zakładanie bibliotek po liniach winno być troską »Kół Młodzieży«.

Ustanowiono zebrania nauczycieli »Ogniska« na każdą drugą sobotę miesiąca.

Pierwsze zebranie 3-go listopada r. b. Do opracowania referatów zgłosili się Ks. prob. Zajkowski z kaligrafji, kol. Franciszek Koch z historii i kol. Stanisław Bujnowski z języka polskiego.

Nauczanie dzieci z elementarza, który stosowany jest niejednolicie, będzie uregulowane odpowiednim programem. Elementarze stosowane będą w dalszym ciągu te same t. j. p. Lecha.

Kol. Papla poleca popierać nauczycielom Składnicę w Kurytybie.

Na Zjazd nauczycielski w Kurytybie wybrano p. Stanisława Bujnowskiego. Koszta podróży drogą składek pokryje ogół nauczycieli.

Ks. prob. Zajkowski zebrał zamówienie na elementarze na rok następny.

Na zakończenie kol. Papla z powodu swego rychłego wyjazdu, zegnając nauczycieli, zachęca ich w gorących słowach do dalszej pracy na niwie oświaty i dziękuje za udział kolegów w zebraniu.

Stanisław Bujnowski — sekretarz
São Feliciano, 2-go października 1929 r.

Z ogniska nauczycielskiego okręgu Araucaria — Lapa Protokół.

Dnia 1 listopada b. r. odbyło się zgromadzenie ogniska nauczycielskiego w Catanduvas. Na zgromadzenie przybyło 6 kolegów nauczycieli i p. K. Lech z Kurytyby. Na porządek dzienny się złożyły: 1) Praca w szkołach, 2) koła młodzieży, 3) Zjazd nauczycieli w Kurytybie, 4) Kurs języka portugalskiego w Kurytybie, 5) Obchód listopadowy, 6) biblioteka ogniska, 7) Kurs języka polskiego, 8) Następne zgromadzenie ogniska, 9) Wolne wnioski.

1) Omówiono bieżące zagadnienia poszczególnych szkół. Postanowiono prosić Zarząd Zrzeszenia o jaknajszybsze wydanie podręczników do rachunków.

2) Koła Młodzieży: Każdy z kolegów zdał krótkie sprawozdanie z działalności swojego koła, które założył lub prowadzi, wskazując braki w kole istniejące i pomoce, jakie mu są potrzebne. Wypowiedzieli się też wszyscy koledzy, którzy nie mają u siebie zorganizowanej młodzieży, przedstawiając powody przeszkadzające tymczasowo założeniu takiego koła. Wszyscy koledzy postanowili jeszcze raz spróbować skupić młodzież i pracować wytrwale, ażeby te organizacje ożywić.

3) Omówiono zjazd nauczycieli w Kurytybie, który się odbędzie dnia 5 i 6 stycznia przyszłego roku. Na delegatów z ogniska wybrano kol. Macieja Urbańskiego, Edwarda Stasiaka i Ignacego Soczka. Do wygłoszenia sprawozdania z działalności ogniska za rok ubiegły został upoważniony przez Ognisko kolega Edward Stasiak.

4) Omówiono kurs języka portugalskiego w Kurytybie, na który się zapisali: Maciej Ubański, Franciszek Stefański i Stanisław Gonet.

5) Omówiono szczegółowo obchód listopadowy i każdy z kolegów obecnych na zgromadzeniu zobowiązał się urządzać u siebie obchód, nadsyłając sprawozdanie do pism polskich w Kurytybie.

6) Kol. Paweł Cionek, bibliotekarz ogniska, zebrał wypożyczone książki i wypożyczył nowe. Zdał krótkie sprawozdanie z rozwoju biblioteki. Ze sprawozdania bibliotekarza wynika że wielu kolegów przeczytało wszystkie książki, a zwłaszcza pedagogiczne, znajdujące się w bibliotece ogniska, niektórzy kilka zaledwie, a inni ani jednej, gdyż mieszkają daleko od centrum ogniska i mają kłopotliwą komunikację.

7) Postanowiono zorganizować ogniskowy kurs języka polskiego. Na kurs zapisali się: Edward Stasiak, Paweł Cionek, Maciej Urbański, Franciszek Stefański i Ignacy Soczek. Postanowiono częściej urządzać posiedzenia ogniska, aby w ten sposób mogli wszyscy koledzy korzystać z kursu języka polskiego i odczytów przygotowywanych przez kolegów. Na następnym zgromadzeniu ogniska wygłosi odczyt kol. Gonet „Jak skłonić rodziców do regularnego posyłania dzieci do szkoły“.

8) Następne zgromadzenie ogniska odbędzie się w Contendzie dnia 8 grudnia b. r.

9) Załatwiono rachunki w Składnicy i prenumeratę zaległą „Naszej Szkoły“ i „Szkołki“. Sekretarz ogniska — I Soczek.

Bacność Rodacy z Erechim i okolicy!

Dzięki usilnym staraniom tut. Towarzystwa Oświatowego, otrzymaliśmy, za pośrednictwem naczelnego instruktora oświatowego w Kurytybie, zdolnych i kwalifikowanych nauczycieli do nauczania języka polskiego i portugalskiego i z nowym rokiem szkolnym (z dniem 1. II. 1930.) zaczyna się na dobre nauka w tut. kolegium.

Otwarte zostaną narazie 3 oddziały elementarne i 1-szy kurs średni z tem, że z każdym następnym rokiem szkolnym powstaną kursy: 2-gi i 3-ci. Poziom nauki, oraz sposób nauczania w naszym kolegium będzie równorzędny polskiemu kolegium w Kurytybie.

Dla dzieci zamiejscowych Towarzystwo Oświatowe organizuje internat z odpowiednim pomieszczeniem dla płci obojga. Koszty opłaty za utrzymanie w internacie, możliwie jak najniższe, podane będą do wiadomości rodziców przy zapisach dzieci.

Ponieważ rozwój naszego kolegium zależy w przeważającej części od ilości uczęszczających na naukę dzieci, przeto Towarzystwo zachęca gorąco wszystkich Rodaków tak miejscowych jak również z okolicy by nie żalowali dla swych dzieci tej niezbędnej w dzisiejszych czasach oświaty i licznie zapisali dzieci swe na naukę w naszym Kolegium.

Zapisy dzieci do Kolegium, jak również do oddziałów elementarnych twać będą od 1-szego do 31 grudnia 1929 codziennie w domu p. Teodora Morawskiego w Erechim.

Zawiadamiamy również, że wstępujące na 1 kurs dzieci, będą musiały się poddać egzaminowi wstępnemu.

W ostatnim czasie doszło do wiadomości członków Towarzystwa i Kolegium, że niektórzy rodzice, zwłaszcza kolonisci, oświadczyli, że nie posła swych dzieci do kolegium w Erechim, gdyż nie będzie wykładana w naszej szkole religja. Otóż zapewniamy tą drogą wszystkich zainteresowanych, że nauka religji w naszym kolegium będzie wykładana i uczyć jej będzie narazie nauczyciel przedmiotów polskich.

Erechim, dnia 10 listopada 1928.

Prezes Twa: Jan Romanowski.

Zakres materiału przerobionego w Kolegium im. H. Sienkiewicza w Kurytybie w roku szkolnym 1929.

(W najbliższych numerach „N. Szkoły“ ogłosimy program Kolegium, który jest znacznie wyższy i stopniowo z roku na rok coraz dokładniej realizowany).

Język polski — Kurs I

Podręcznik — C. Niewiadomska — Czytanki dla szkół początkowych, rok czwarty, część I i II.

Przy opracowywaniu czytanek uwzględniono czytanie statyczne i kursoryczne. Układanie planów z pomocą nauczyciela i samodzielne streszczenia czytanek według ułożonych planów — ustne i piśmienne, oraz nauka wierszy.

Z gramatyki — Zdanie nierozwinięte i rozwinięte — podział na człony. Podmiot zasadniczy i orzeczenie zasadnicze. Czem się najczęściej wyraża podmiot i orzeczenie. Odmienne części mowy, oraz ich deklinacja i konjugacja.

Ćwiczenia ortograficzne według pisowni Bronisława Malanowskiego. Po przerobieniu nowego działu — jako sprawdzeń dyktanda.

Lektura klasowa — H. Sienkiewicz — Janko Muzykant, Bartek Zwycięzca; »W pustyni i puszczyc; Prus — Antek.

Język polski. — Kurs II.

W pierwszym półroczu przerobiono szereg nowelek: H. Sienkiewicza — Bartek zwycięzca, Janko muzykant, Latarnik; B. Prus — Antek, Michałko, oraz powieść Placówka. Konopnicka — Nasza szkapa.

W drugim półroczu — Pan Tadeusz — A. Mickiewicza. Wypracowania klasowe i domowe na tematy, związane z przerabianą lekturą, oraz oderwane.

Gramatyka: Części mowy. Zdanie pojedyncze nierozwinięte i rozwinięte. Zdanie złożone współrzędnie i podrzędnie.

Ćwiczenia ortograficzne według pisowni — Malanowski cz. I.

Literatura. — Kurs III.

1. Piśmiennictwo w Polsce do XVI wieku: roczniki, kroniki, historia. 2. Wiek XVI. Rej. Kochanowski, ks. Skarga, Modrzewski i Orzechowski Wiek XVII. Potocki, Kochanowski, Pasek — Pamiętniki. Wiek XVIII. Krasicki — Bajki i satyry. Karpiński, Staszic i Kołłątaj, Niemcewicz — Śpiewy historyczne. 3. Doba Mickiewiczowska. Brodziński — Sielanka Wiesław. Mickiewicz — Ballady i romanse, Grażyna, Konrad Wallenrod, Dziady. Słowacki — Lilla Weneda, Balladyna. 4. Fredro — Zemsta, Pol, Syrokomla, Lenartowicz. 5. Asnyk, Konopnicka, Prus, Sienkiewicz 6. Wyspiański, Kaspro-wicz, Reymont. Żeromski.

Lektura klasowa — Trylogia Sienkiewicza, Krzyżacy Sienkiewicza, Placówka Prusa, Stara Baśń — Kraszewskiego.

Wypracowania klasowe i domowe na tematy związane z przerabianiem literatury.

Ćwiczenia ort. Malanowski cz. II.

Gramatyka jak na II kursie.

Wszyscy nauczyciele i działacze oświatowi,
rzyje zdążający do Kurytyby, zatrzymują się
na Conselheiro Barradas 104.

UWAGA!

Książki do nabożeństwa i historyczne, obrazy religijne, krzyże, krzyżyki, medaliki, oraz lichtarze kościelne co dopiero nadeszły w wielkim wyborze.

Drukarnia, introligatornia i fabryka pieczętek gumowych.

C. E. SCHULZ & Cia.

Ulica Barão do Serro Azul 66, 72.

KURYTYBA — PARANA.

Składnica Nauczycielska w Kurytybie, Caixa postal 412,

posiada na składzie i natychmiast po otrzymaniu pieniędzy wysyła następujące książki dla szkół:

za egz.	K. Lech — Elementarz	3.000
	K. Lech i K. Jeziorowski — Książka dla klasy drugiej	2.700
"	Dzierżanowska — Krótka gramatyka polska	1.000
"	Jeziorowski i Zarychta — Trzecia książka	3.500
"	Hanas — Rachunki III-ci.	3.200
	Dla Kolegów:	
	Malanowski — Pisownia I. II.	2.000
"	J. Balicki i Maykowski — Kraj lat dziecinnych (Książka do czyt. na I i II kurs Kolegów)	7.500
"	Wojciechowski — Dzieje literatury polskiej	10.000
"	Rachunki Ossolińskich na I. kurs Kolegów	2.000
"	Sierżputowski — Arytmetyka III.	3.500
"	IV.	4.500
"	Grabowski — Geometria I.	1.500
"	II, III i IV po	2.000
"	W. Jarosz — Opowiadania z dziejów powszechnych i polskich I i II.	7.500
"	Szarota	3.500
"	Premier livre de français	4.000
"	Deuxième livre de français	4.000
"	Troisième livre de français	8.000
"	Romer — Mały atlas geograficzny (całego świata)	
"	wiele innych książek map, atlasów dla szkół i nauczycieli.	

Prenumerata za rok 1925 wynosi 4\$000. Za rok 1926 27 i 28 po 12\$000. Na rok 1929: »Nasza Szkoła» z »Naszą Szkołką» zgóry 10\$000, zdołu 12\$000. Sama »Nasza Szkołką» 5\$000. Cena pojedynczego numeru 1\$000. Cena ogłoszeń: Cała strona jednorazowo 20\$000, pół — 12\$000, ćwierć — 7\$000. Rocznie 10 razy drożej, półrocznie 5 razy.

Ogłoszenia o poszukiwaniu posad, lub nauczycieli umieszczamy bezpłatnie.

NADSYLAJCIE PRENUMERATĘ

KLINIKA CHIRURGICZNA
RODAKA NASZEGO PROFESORA i DOKTORA

ANTONIEGO
RYDYGIERA

Została przeniesiona na ulicę

Aquidabam Nr. 66

do nowego wspaniałego gmachu.

Dziś jest największą kliniką w Ku-
rytybie, ze wszelkimi nowoczesnymi
urządzeniami.

Chorzy mają pierwszorzędną opiekę
luksusowe pokoje.